

Wykrzyknik



ANTON CZECHOW

Wykrzyknik

TEUM. A. W.

W wigilię Bożego Narodzenia urzędnik Pierekładin położył się spać, obrażony i przygnębiony.

— Odczep się, zły duchu! — krzyknął na żonę, gdy go spytała, czemu jest taki pochmurny.

Pochodziło to zaś stąd, że właśnie wrócił z towarzystwa, gdzie usłyszał wiele dla siebie nieprzyjemnych i krzywdzących rzeczy.

Początkowo mówiono o pożytku oświaty w ogóle, potem niepostrzeżenie rozmowa przeszła na stopień wykształcenia urzędników, przy czym wypowiedziano wiele uwag i nawet drwinek z powodu niskiego stanu tego wykształcenia. I tu, jak to zwykle bywa w rosyjskich kompaniach, od kwestii ogólnych zwrócono się wkrótce do osobistych.

— Weźmy, na przykład, pana — zwrócił się do Pierekładina pewien młodzieniec. — Pan zajmuje porządne stanowisko, a jakie pan otrzymał wykształcenie?

— Żadnego. Od nas nawet nie wymaga się wykształcenia — krótko odpowiedział Pierekładin. — Wystarczy pisać poprawnie — oto wszystko!

— A gdzie się pan nauczył pisać poprawnie?

— Przyzwyczailem się... Przez czterdzieści lat pracy można nabrać wprawy. Naturalnie z początku było trudno, robiłem błędy, ale potem przyzwyczailem się... i nic.

— A znaki przestankowe?

— I znaki przestankowe... prawidłowo stawiam.

— Hm... — zmieszał się młodzieniec. — Ale przyzwyczajenie, to niezupełnie to samo, co wykształcenie. Nie dość, że pan stawia prawidłowo znaki przestankowe... nie dość! Trzeba je stawiać świadomie! stawia pan przecinek — i musi pan wiedzieć, po co go pan stawia. A ta wasza nieświadoma ortografia — grosza niewarta. Jest to robota mechaniczna — i nic więcej.

Pierekładin zamilkł i nawet uśmiechnął się łagodnie (młodzieniec był synem radcy stanu), ale teraz, kładąc się spać, pełen był oburzenia i gniewu.

...Czterdzieści lat służyłem — myślał — i nikt mnie głupcem nie nazywał, a teraz, patrzcie, jacy się krytycy znaleźli!... Nieświadomie... odruchowo... Robota mechaniczna... Ach, pal cię diabli, ja może jeszcze lepiej od ciebie rozumiem, chociaż w twoich uniwersytetach nie byłem...

Wylawszy w myśli na swego krytyka cały zapas znanych mu wymysłów i ogrzawszy się pod koldrą, Pierekładin zaczął się powoli uspokajać.

...Wiem, rozumiem... — myślał, zasypiając. — Nie postawię dwukropka, gdzie potrzebny jest przecinek, więc rozumiem. Tak... Tak, młodzieńcze! —

Trzeba przedtem pożyć na świecie, pourzędować, a potem dopiero sądzić starszych... Przed zamkniętymi oczyma zasypiającego Pierekładina przez tłum ciemnych uśmiechających się obłoków, jak meteor, przeleciał ognisty przecinek... Za nim — drugi, trzeci i wkrótce całe bezgraniczne tło, rozpostarte przed jego wyobraźnią, pokryło się gęstymi tłumami latających przecinków...

...Wziąć chociażby przecinek — myślał Pierekładin, czując słodkie odrętwienie we wszystkich członkach przy zasypianiu. — Ja je doskonale rozumiem... Dla każdego mogę miejsce znaleźć, jeżeli chcesz... i... świadomie, a nie tak na chybił, trafił. Egzaminuj, a zobaczysz... Przecinki stawia się w różnych miejscach, gdzie trzeba i gdzie nie trzeba. Im bardziej zakłamy papier — tym więcej wymaga przecinków. Stawia je się przed „który”

i przed „że”. Jeżeli w papierze są wyliczeni urzędnicy, to każdego z nich należy oddzielić przecinkiem... Wiem!

Złote przecinki zakręciły się i znikły...

... A kropkę stawia się w końcu papieru... Gdzie trzeba zrobić dużą przerwę i spojrzeć na słuchacza — tam również kropkę. Po wszystkich długich ustępach trzeba postawić kropkę, by się sekretarz nie zaśnił, gdy będzie czytał. Więcej nigdzie się kropki nie stawia...

Znowu nadciągają przecinki. Mieszają się z kropkami, kręcą się... i Pierekłądin widzi całe tłumy średników i dwukropków...

...I te znam... — myślał. — Gdzie przecinek jest za mało, a kropka — za dużo, tam się stawia średnik. Przed „ale” i „więc” stawia się średnik... A dwukropek? Dwukropek stawia się po słowach — „postanowiono”, „zdecydowano”...

Średniki i dwukropki zgasły. Przyszła kolej na znaki zapytania. Wyskoczyły z obłoków i zaczęły tańczyć...

...Wielka rzecz — znak zapytania. Nawet dla tysiąca miejsce znajdę. Stawia się je wtedy, gdy się o coś zapytuje... „Na co zostały przeznaczone pozostałe sumy z zeszłego roku?” albo: „Czy urząd policyjny nie uzna za właściwe ową Iwanową itd...”

Znaki zapytania potakująco poruszyły swymi haczykami i nagle, jakby na komendę, wyciągnęły się w wykrzykniki...

...Hm... Ten znak przestankowy używany jest często w listach. „Szanowny Panie!” albo: „Wasza Ekscelencjo, ojciec i dobroczyńco!”. A w papierach kiedy? — Wykrzykniki jeszcze się więcej wyciągnęły i stanęły w oczekiwaniu. — W papierach stawia się je... kiedy... tego... hm. Rzeczywiście, kiedy się je stawia w papierach? Poczekaj... muszę sobie przypomnieć... Hm!...

Pierekłądin otworzył oczy i przewrócił się na drugi bok. Ale nie zdążył jeszcze ponownie zamknąć oczu, kiedy na ciemnym tle znowu zjawiły się wykrzykniki.

...Niech je diabli porwą... Kiedy należy stawiać wykrzykniki? — pomyślał, starając się usunąć ze swej wyobraźni nieproszonych gości. — Czyżbym zapomniał? Albo zapomniałem, albo ich nigdy nie stawiałem...

Pierekłądin zaczął sobie przypominać treść wszystkich papierów, które napisał w przeciągu czterdziestu lat służby, ale mimo wysiłków myśli i pomarszczeń na czole, nie znalazł w swej przeszłości ani jednego wykrzyknika.

...Co za historia! Czterdzieści lat pisałem i ani razu wykrzyknika nie postawiłem... Hm... Ale do diabła, kiedyż go się stawia?

Spoza szeregu ognistych wykrzykników ukazała się ironicznie uśmiechnięta twarz młodzieńca-krytyka. Same wykrzykniki uśmiechnęły się i zwały się w jeden wielki wykrzyknik.

Pierekłądin potrząsnął głową i otworzył oczy...

Licho wie co... — pomyślał. — Jutro trzeba wstać na mszę, a mnie to diabelstwo z głowy nie wychodzi... Pfuj! Ale... kiedy go się stawia? Oto masz przyzwyczajenie! Oto masz wprawę! Przez czterdzieści lat ani jednego wykrzyknika!

Pierekłądin przeżegnał się i zamknął oczy, ale zaraz je otworzył, na ciemnym tle bowiem wciąż jeszcze widniał wielki wykrzyknik...

— Tfu! Chyba całą noc nie zasną! Marfusza — zwrócił się do żony, która się całe życie chepiała tym, że skończyła pensję, — Czy ty nie wiesz, kiedy się w papierach stawia wykrzyknik?

— Naturalnie, że wiem. Siedem lat na pensji byłam. Na pamięć całą gramatykę umiem. Ten znak stawia się przy zwracaniu się do kogoś, przy okrzykach i przy wyrażaniu zachwytu, oburzenia, radości, gniewu i innych uczuć.

...Ta-ak... — pomyślał Pierekłądin... — zachwyty, oburzenie, radość, gniew i inne uczucia”...

Zamyślił się... Czterdzieści lat pisał papiery, napisał ich tysiące, dziesiątki tysięcy, ale nie pamięta ani jednego wiersza, który by wyrażał zachwyty, oburzenie albo coś w tym rodzaju...

...I inne uczucia... — myślał. — Ale czyż w papierach potrzebne są uczucia? Pisać je może i człowiek bez uczuć...

Twarz młodzieńca-krytyka znowu wyjrzała spoza wykrzyknika i uśmiechnęła się ironicznie. Pierekładin podniósł się i usiadł na łóżku... Głowa go bolała, na czoło wystąpił mu zimny pot... W kącie łagodnie świeciła się lampka przed ikoną, meble wyglądały świątecznie. Od wszystkiego rozchodziło się jakieś ciepło, wszystko świadczyło o obecności kobiecej ręki, ale biednemu urzędniczynie było zimno, nieswojo, jakby zachorował na tyfus. Wykrzyknik stał już nie przed zamkniętymi oczyma, ale przed nim, w pokoju, koło toalety żony i drwił z niego!

— Maszyna do pisania! Maszyna! — szeptała mara, ziejąc na urzędnika zimnym chłodem. — Drewno bez czucia!

Urzędnik nakrył się kołdrą, ale i pod kołdrą ujrzał widziadło; przylgnął twarzą do ramienia żony, ale i spoza ramienia sterczało to samo... Całą noc przemęczył się biedny Pierekładin, ale i we dnie nie opuszczała go mara. Widział ją wszędzie: w butach, w spodku, w orderze...

...I inne uczucia... — myślał. — To prawda, że żadnych uczuć nie było... Pójdę zaraz do naczelników złożyć podpis... Czyż to się robi z uczuciem? Tak sobie... Maszyna do gratulacji.

Kiedy Pierekładin wyszedł na ulicę i zawołał dorożkę, to zamiast szwajcara, ujrzał wykrzyknik. I wszystko mówiło mu o zachwycie, oburzeniu, gniewie... Pióro ze stalówką też wyglądało, jak wykrzyknik. Pierekładin wziął je, umoczył w atramencie i podpisał się: „Sekretarz kolejalny Jefim Pierekładin!!!”.

I stawiając te trzy wykrzykniki był zachwycony, oburzony, uradowany, kipiał gniewem.

— Masz! Masz! — mruzczał, naciskając pióro.

Ognisty znak otrzymał zadośćuczynienie — i zniknął...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wykrzyknik>

Tekst opracowany na podstawie: Anton Czechow, Śmierć urzędnika, tłum. A. W., "Biblioteka Groszowa", Warszawa, 1926

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Aleksandra Żurek.

ISBN 978-83-288-0164-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).